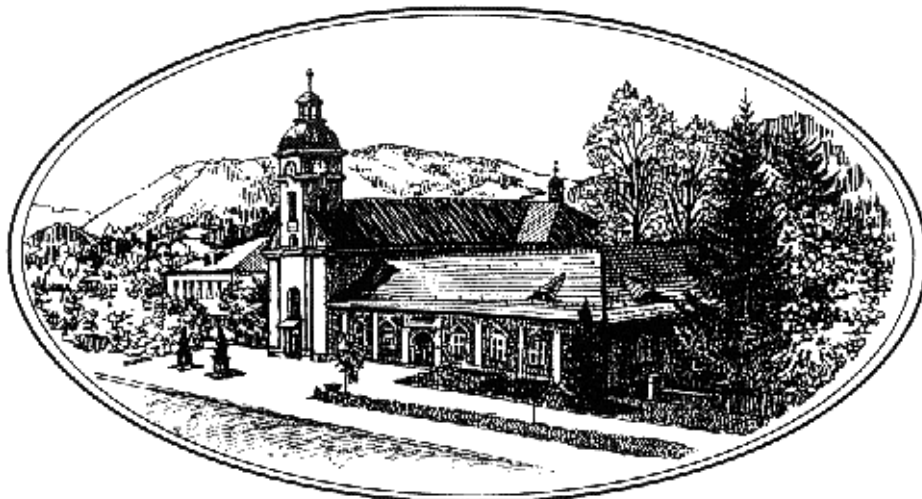


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 29 (841) 18 lipca 2010 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

### Marta i Maria

Marta jest przedstawicielką pobożności Starego Testamentu. W niej chodziło o to, aby Bogu jak najwięcej przynieść, aby dla Boga jak najwięcej uczynić. Przyjmowała Chrystusa w swoim domu i na pewno od kilku dni przygotowywała się do tego przyjęcia, a kiedy On przybył, jeszcze zabiegała o wiele. Wyrazem jej szacunku była troska o to, by Chrystusowi przygotować bogaty stół. Objawiała swoją miłość przez dary, które znosiła dla Niego. Marta kontynuuje tę linię pobożności, którą przedstawia Abraham. On również przyjął Boga i aniołów do swego stołu i troszczył się o to, by na tym stole mieli smaczny twaróg, świeżo upieczone ciasto i najlepsze mięso. Sam stał z boku. Przyniósł Bogu to, co miał najcenniejszego. Chciał ugościć Boga. Istotny dla niego był dar dla Boga.

Maria czynnie uczestniczyła w trwającym kilka dni przygotowaniu na przyjęcie Chrystusa. Wiedziała, że to, co konieczne, jest gotowe. Ale w momencie, kiedy Jezus wszedł pod ich dach, On był najważniejszy. Usiadła i słuchała, co On ma do powiedzenia. Maria wiedziała, że w spotkaniu człowieka z Bogiem nie chodzi o dary, lecz o spotkanie serc. Wiedziała również, że w tym spotkaniu znacznie więcej ma do dania Chrystus. Dlatego otworzyła swoje serce i była nastawiona na to, by siedząc z Chrystusem przy stole przyjąć możliwie jak najwięcej Jego pokarmu. On bowiem przynosi do stołu pokarm duchowy, pokarm, który trwa wiecznie.

To jest podejście Nowego Testamentu, nastawienie na spotkanie z Bogiem, na słuchanie Boga, na to, że Bóg ma znacznie więcej do powiedzenia i do dania

nam, niż my Jemu. Chrystus chwali tę postawę: „Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”. Abraham jest święty, Marta jest święta, ale postawa, która wyzwala, wypełnia człowieka pełną radością, to postawa Marii, nagrodzona pochwałą przez samego Chrystusa.

W postawie Marty i Marii Jezus ukazuje dwa etapy na drodze rozwoju życia religijnego. Pierwszy to etap wielkiego wysiłku, by Bogu dać wszystko, na co człowieka stać, drugi to etap otwarcia siebie na Jego działanie. Wtedy Bóg daje, a człowiek odbiera. Piękno życia religijnego można w pełni odkryć dopiero na tym drugim etapie. Jezus chwając postawę Marii wzywa do sięgania po coś lepszego, wzywa do doskonalenia życia religijnego.

Często próbuje się przeciwstawić postawę Marty i Marii. Tymczasem Jezusowi nie chodziło o przeciwstawienie, lecz o wezwanie Marty do wejścia o stopień wyżej w rozwoju miłości. Maria, obok Matki Chrystusa, jest tą osobą w Ewangelii, która - jeszcze przed ogłoszeniem w Wieczerniku - odkryła głęboki sens przykazania miłości wzajemnej. Jezus wzywa jej siostrę Martę, a razem z nią każdego z nas, do wejścia na ten stopień ewangelicznej doskonałości.

Warto zauważyć, że doskonałość tę można zdobyć nie tylko za murami klasztoru kontemplacyjnego, lecz w zwyczajnym życiu. Maria razem ze swoją siostrą prowadziła gospodarstwo domowe, a potrafiła otworzyć swe serce na najwyższe wartości. Świętość nie zależy od okoliczności zewnętrznych, lecz od pragnienia serca głodnego słowa Bożego. *ks. Edward Staniek*

## Muzyka 42

Dziś o operach Rossiniego.

**Włoszka w Algierze** z 1813 roku.

Autorem libretta jest Angelo Anelli. *Włoszka w Algierze* została przez Rossiniego określona jako *dramma giocosa*. Nie wiele ją jednak łączy z fascynującą psychologicznie głębią hybrydy dramatu i komedii jaką stworzył Mozart w *Don Giovannim*.

*Włoszka* to znakomita opera buffa o rodzaju humoru rodem z burleski. Pojawiają się w niej elementy *opera seria*, ale raczej w warstwie rozwiązań formalnych niż w treści utworu.

Tenorowy amant Lindoro został potraktowany jako postać *semi-seria*, a jego cavatina z I aktu stanowi modelowy przykład wprowadzenia elementu seria w przestrzeń komediową. Elementy "poważne" stanowią też ważny składnik konstrukcji i wydźwięku emocjonalnego arii Izabeli, znakomicie jednak wpisany w komiczny kontekst całości.

Geniusz Rossiniego objawia się szczególnie silnie w scenie pojawienia się uwodzicielskiej heroiny. Kompozytor gruntownie zmienił tekst błyskotliwej cabaletty *Gia so per pratica*, aby umożliwić brawurowe wejście swej bohaterki. Co ciekawe Izabela i Lindoro nie mają w tej operze wspólnego duetu, co skłoniło żonę Verdiego, Giuseppinę Strepponi do snucia dywagacji na temat rossiniowskiej psychopatologii. *Włoszka* jest też popisem Rossiniego jako muzycznego karykaturzysty. Znakomite są zwłaszcza dwie postaci – podstarzały adorator Izabeli, Taddeo i szalejący z miłości do Włoszki zidiociały algierski bej Mustafa. Jego charakterystyka muzyczna wykorzystuje groteskowe skoki melodii i wyrafinowaną koloraturę. Pierwsze zetknięcie beja i Izabeli to słynne *Oh! Che muso*, poprzedzające duet będący jedną z pereł opery komicznej. Scena ta została poprzedzona inwokacją chóru męskiego, w której Rossini dwukrotnie bardzo dyskretnie cytuje fragment arii Figara *Non piu andrai farfallone amoroso* z I aktu *Wesela Figara* Mozarta.

Szczególny zachwyt widzów i krytyków wzbudza finał I aktu, gdzie akcja dramatyczna ulega całkowitemu zamrożeniu, a postaci sztuki *szaleją w abstrakcyjnej i absurdalnej przestrzeni dźwiękonaśladowczej* (efekt ten powtórzył potem Offenbach w II akcie *Pięknej Heleny*). Jakby na przekór logice akcji rozbrzmiewają fantastycznie parodiowane dźwięki armat, dzwonków, młotów i bębnow.

Drugi akt nie dorównuje mistrzostwem. I choć i tu pojawiają się fragmenty godne najwyższej uwagi.

Pierwszym jest scena uhonorowania Taddea godnością Wielkiego Kajmakana, ilustrowana muzyką wprost nawiązującą do *Urowadzenia z seraju*. Znakomita jest także scena obdarowania Mustafy tytułem Wielkiego Pappataciego, stanowiąca z jednej strony parodię wolnomularskich obrządków masonskich (kolejna aluzja Mozartowska, tym razem do *Czarodziejskiego fletu*), z drugiej subtelne nawiązanie do tradycji *commedia dell'arte*. Słowo „pappataci”, podobnie jak tytuł, który określa, nie oznaczają nic. Aby zdobyć tytuł należy dużo jeść, jeszcze więcej pić i nic nie robić. Burleska dobiega końca w oparach całkowitego nonsensu, co stanowi świetną puentę całości.

**Treść** Akt I: Odsłona I. Bej Mustafa pragnie się pozbyć żony Elwiry, którą się znudził. Zleca więc wodzowi korsarzy Alemu, by sprowadził do haremu nową kobietę – najlepiej Włoszkę. W pałacu beja znajduje się jako jeniec młody Włoch Lindoro, który tęskni do swej ukochanej Izabeli (aria: *Languir per una bella*). Bej ofiarowuje Lindorowi możliwość powrotu do ojczyzny, o ile zabierze tam jako swą małżonkę Elwirę. Lindoro stara się wymówić od tej niezręcznej dla niego propozycji.

Odsłona II. Izabela w poszukiwaniu ukochanego wyruszyła w podróż na wschód (aria: *Cruda sorte !*). Niestety okręt, na którym płynęła, rozbił się u brzegów Algieru. Izabela i towarzyszący jej przygodny adorator Taddeo dostali się w ręce Alego. Ten nie posiada się z radości, może szybko wypełnić polecenie beja. Aby ocalić Taddea przed bejem schwytni postanawiają odgrywać wuja i siostrzenicę (duet: *Ai capricci della sorte*).

Odsłona III. W pałacu beja Elwira i jej powiernica Zulma oraz Lindoro debatują nad sytuacją, gdy zjawia się Ali i ogłasza schwytnie jednej z najpiękniejszych i najdowcipniejszych Włoszek. Mustafa jest zachwycony (*Già d'insolito ardore*). Elwira biada nad niewiernością męża. Chór eunuchów sławi podboje miłosne beja przygotowując pojawienie się Izabeli. I Izabela pojawia się. Mustafa budzi w niej pusty śmiech, podczas gdy ona w nim żądzę (*Oh! Che Muso*). Ich miłosne tête-à-tête zakłócają kolejno zazdrosny o „siostrzenicę” Taddeo, Elwira i Lindoro. Izabela i Lindoro rozpoznają się, a odkrywszy zamiary beja względem Lindora Izabela sprzeciwia mu się – Elwira powinna pozostać na dworze, jej zaś potrzebny będzie niewolnik taki jak Lindoro. Bej zgłasza nieśmiało obiekcje, które giną niezauważone (tutti: *Va sossopra il mio cervello*).

Akt II: Odsłona I. Izabela owinąwszy sobie Mustafę wokół palca, przechodzi do ataku, wyznaczając Lindorowi schadzki aby zaplanować wspólną ucieczkę. Zakochany bez pamięci w Izabeli bej, chcąc sprawić jej przyjemność nadaje jej „wujowi” godność kajmakana (porucznika, chór: *viva il grande Kaimakan*). Taddeo z dwójga złego woli zostać kajmakanem i wstać się za Mustafą u Izabeli, niż być wbitym na pał, co sugerował mu wcześniej bej (*Ho un gran peso sulla testa*).

Odsłona II. Izabela udzieliwszy Elwirze lekcji na temat pożycia małżeńskiego, przyjmuje w swych apartamentach Mustafę najczulszym z miłosnych treli (*Per lui che adoro*), czym budzi zazdrosną furię Taddea i Lindora. Izabela zbywa cienie aluzje Mustafy, a jego miłosny zapał studzi zapraszając do stołu Elwirę i nakłaniając małżonków do pojednania. Mustafa sfrustrowany wpada w furię (kwintet: *Ti presento di mia man*), a wierny Ali niepokoi się o jego zdrowie (*Le femmine d'Italia*). Z kolei Izabela daje Mustafie nadzieję przekazując przez Lindora i Taddea, że może pozyskać jej względy jeśli zostanie przyjęty w poczet "pappataci" – członków świetnego i starożytnego włoskiego zgromadzenia. Z nadaniem godności wiąże się jednak próba: trzeba jeść, pić, spać ile wola i być głuchym i ślepym na wszystko. Mustafa jest zachwycony wizją zdobycia zaszczytnego tytułu i serca Izabeli.

Odsłona III. Tymczasem rozdawszy straży pałacowej pełne beczułki trunku Izabela zbiera znajdujących się w niewoli u beja Włochów i w słowach pełnych patriotycznego uniesienia wzywa ich by zrzucili jarzmo niewoli (aria: *Amici, In ogni evento – Pensa alla patria*). Odsłona IV. Ceremonię nadania Mustafie tytułu "Pappataci" rozpoczyna odczytanie długiej listy obowiązków. By wystawić beja na próbę Izabela zaczyna zalecać się do Lindora, Mustafa warczy, Taddeo przypomina mu jednak, że ma pozostać głuchy i ślepy na wszystko. Bej zaciska więc zęby również widząc statek w zatoce i wsiadających nań Włochów z Izabelą i Lindorem. Pojawszy za późno, że Izabela kocha Lindora, Taddeo próbuje zdradziecko nakłonić Mustafę do działania, ten jednak ani drgnie uznając to za kolejną próbę. W ostatniej chwili Taddeo wskakuje na pokład. Ośmieszony bej pada w ramiona Elwiry, która skłonna jest wybaczyć mu niewierność. Chór wyzwolonych Włochów recytuje morał opery: nic się nie oprze dzielnej niewieście.

ks. Andrzej Filapek

## Osoba ludzka w centrum dociekań filozoficznych i teologicznych Jana Pawła II

„W każdym okresie życia uniwersyteckiego i posługiwania pasterskiego jednym z głównych punktów odniesienia było dla mnie zainteresowanie osobą, stawianą w centrum wszelkich dociekań filozoficznych i teologicznych” – stwierdzał Jan Paweł II, przemawiając (9 V 2003) do uczestników kongresu na temat „Kościoł w służbie człowieka”, przy tej okazji podkreślając trafność tak sformułowanego tematu. Papież prezentuje więc siebie jako personalistę; słowo *persona*, to znaczy: osoba, a mianem personalisty określa się filozofa i etyka przekonanego o szczególnej godności człowieka i doniosłości badań skupionych na problematyce osoby ludzkiej.

W liście do – poznanego w czasie II. Soboru Watykańskiego – o. Henri de Lubaca, Karol Wojtyła (w latach sześćdziesiątych XX wieku) zdawał sprawę z analiz, które prowadził nad interesującymi go zagadnieniami filozoficznymi: „Bardzo rzadkie wolne chwile wykorzystuję na pracę, bliską mojemu sercu, poświęconą metafizycznemu sensowi i tajemnicy OSOBY. Wydaje mi się, że dzisiaj debata toczy się na tej płaszczyźnie. Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na pewnego rodzaju degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej. To zło leży nawet bardziej w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasem przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju »rekapitulacji« nienaruszalnej tajemnicy osoby...”. Opracowanie studium traktującego o „fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej” i „nienaruszalnej tajemnicy osoby” miało stanowić chrześcijańską odpowiedź na koncepcje i praktyki służące systematycznemu niszczeniu człowieczeństwa, zwłaszcza w systemach totalitarnych. Wykładnię własnego ujęcia metafizycznego sensu osoby kardynał Wojtyła zaprezentował w dziele „Osoba i czyn” i w towarzyszących mu rozprawach z etyki i filozofii człowieka. Jego koncepcje są nadal przedmiotem dyskusji filozofów i etyków. Jednak treści zawarte w studium „Osoba i czyn” zostały dość słabo, jeśli bierze się pod uwagę siłę oddziaływania funkcji Jana Pawła II w Kościele, przyswojone w refleksji teologów, a w nikłym tylko stopniu są obecne w teorii i praktyce duszpasterskiej. W kaznodziejstwie i katechezie niezbyt często można odnaleźć przywołanie wnikliwych dociekań Karola Wojtyły nad osobą, którą stawał w centrum swych zainteresowań i z naciskiem postulował, aby „człowiek był drogą Kościoła”.

Wypracowana przez Jana Pawła II filozofia i teologia osoby nie zawsze są pozytywnie odbierane ze względu na odmienne przekonania światopoglądowe i bywają również krytycznie oceniane w niektórych kręgach kościelnych. Bliski współpracownik papieża kardynał Paul Poupard wspomina o niezrozumieniu, na które natrafił, gdy pierwszy raz przytoczył na pewnym forum kościelnym – zasadnicze dla pontyfikatu Jana Pawła II – słowa: „Trzeba kochać człowieka dla niego samego i dla niczego innego!”. Otóż, takie stanowisko papieża wywołało opór słuchaczy, którzy mówili do kardynała: „Ależ to jest bluźniercze! Trzeba kochać człowieka ze względu na Boga”. Jan Paweł II jawi się tu jako „personalistyczny bluźnierca”, który swymi tezami niszczy „boży porządek”. Kardynał Poupard nie zgadza się jednak z krytykami papieża, posądzającymi go o to, iż głosi „personalistyczne bluźnierstwo”. Broniąc stanowiska papieża kardynał podaje także racje teologiczne:

„Nie! «Trzeba kochać człowieka dla niego samego, a nie z żadnej innej przyczyny» – nie przestaje powtarzać Jan Paweł II, poczynawszy od swojego programowego przemówienia w UNESCO, ponieważ jeżeli kocha się go dla niego samego, kocha się go jako obraz i podobieństwo Boga”.

Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”, w jakiejś mierze systematyzującej i podsumowującej jego wieloletnie dociekania, powtarza swe wcześniejsze „personalistyczne bluźnierstwo”. Uzasadnia je, jakby dodatkowo jeszcze „bluźniąc”, bowiem przywołuje imperatyw kategoryczny Immanuela Kanta, który – zdaniem papieża – „uwydatnia miejsce osoby w całym porządku moralności”, a brzmi on: „Postępuj tak, byś człowieczeństwo tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”. Papież komentuje: „Kant poniekąd położył podwaliny pod nowoczesny personalizm w etyce. Z punktu widzenia rozwoju refleksji etycznej jest to bardzo ważny etap. Również neotomiści podjęli zasadę personalizmu”. W tej papieskiej wypowiedzi widoczne jest także wejście w dialog z etyką Kanta, którą wielu teologów i związanych z Kościołem filozofów postrzegało przecież jako całkowicie obcą, a nawet wrogą myśli katolickiej.

Aby wzmocnić wymowę „personalistycznego bluźnierstwa”, którego miał się dopuścić Jan Paweł II, warto także przywołać pogląd wyrażony przez Klemensa Szaniawskiego – przedstawiciela etyki niezależnej – w debacie „Motywacje etyczne ludzi wierzących i niewierzących”. Szaniawski stwierdza, że „przeżywamy dzisiaj tęsknotę za tym, co jest dla myśli chrześcijańskiej istotne, tęsknotę za moralnością absolutną” i przytacza w tym kontekście podstawowe zapatrywania Tadeusza Kotarbińskiego, swego intelektualnego mistrza i promotora etyki niezależnej, wyrażające idee, do których odnosi się miano personalizmu: «Człowiek nie chce być traktowany jako nic nie znaczące kółko w zespole mechanizmów, człowiek chce żeby widziano w nim człowieka – osobę właśnie, żeby go ceniono dla niego samego, a nie dla roli, którą spełnia w procesie dziejowym». Tak pojęta personalistyczna etyka absolutna, będąca zarazem wyraźnym protestem przeciw redukowaniu ludzkiej godności, „wyznacza – jak stwierdza Szaniawski – warunki brzegowe, nieprzekraczalne, w obrębie których można podejmować rozmaite rozstrzygnięcia. Ale pewnych rzeczy nie wolno, cokolwiek by się miało zdarzyć”. Nie wolno człowieka sprowadzać jedynie do przedmiotu użycia i do pełnienia pożytecznej społecznej funkcji.

W stanowisku etycznym Szaniawskiego (i Kotarbińskiego), w którym postuluje się, aby bezwzględnie cenić osobę ludzką dla niej samej, uwidacznia się ta sama idea etyczna co w personalizmie papieża. Jeśli traktuje się człowieka tylko instrumentalnie, ceniąc go wyłącznie ze względu na rolę, którą ma do spełnienia, to łatwo można znaleźć przyczynę, aby człowieka wykorzystać, zniewolić bądź unicestwić w imię jakichś (niby wyższych) racji.

Co może powodować radykalne niezrozumienie, czy wręcz potępienie, antropologii papieża w kręgach kościelnych, jeśli jego antropologia ma wymiar (względnie) uniwersalny? Między innymi: brak wyobraźni i odwagi myślenia u kościelnych oponentów. Papież sądzi, że jednym z warunków owocnej rozmowy, zwłaszcza rozmowy o osobie ludzkiej i sensie jej egzystencji, jest właściwie rozwinięta wyobraźnia: „Dzisiaj potrzeba wiele wyobraźni, żebyśmy się uczyli rozmawiać o wierze i sprawach najbardziej fundamentalnych dla człowieka. Potrzeba zatem wielu kochających i myślących ludzi, bo wyobraźnia

## Odpooczywaj i dbaj o stworzenie Boże

Jedziesz na wakacje, pamiętaj, że Bóg jest stwórcą przyrody. Korzystaj z niej, ale w sposób rozsądny, tak by zachować jej bogactwo i różnorodność. W turystyce konieczne jest respektowanie środowiska naturalnego, a także ludzkiego rozwoju - przypomina Stolica Apostolska w specjalnym przesłaniu.

Różnorodność biologiczna - czyli wielkie bogactwo stworzonych przez Boga organizmów, które żyją na Ziemi - jest w niebezpieczeństwie. Według najnowszych studiów wymarcie grozi na całym globie więcej niż jednej piątej (22%) gatunków ssaków, a prawie jednej ósmej (13,6%) ptaków. Zanik zagraża też ponad jednej czwartej (27%) raf koralowych - przypomina Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących w przesłaniu na tegoroczny Światowy Dzień Turystyki, obchodzony 27 września. Jego temat to „Turystyka i różnorodność biologiczna”. Nawiązuje on do obchodzonego obecnie z inicjatywą ONZ Międzynarodowego Roku Różnorodności Biologicznej.

Watykańska dykasteria zwraca uwagę, że wśród licznych innych dziedzin ludzkiej działalności wpływ na wspomniane zmiany wywiera też turystyka, która jest zjawiskiem stale i to w szybkim tempie wzrastającym. Przesłanie przytacza dane Światowej Organizacji Turystyki, według których na całym świecie samych tylko turystów zagranicznych było przed 15 laty ponad pół miliarda, a w r. 2000 - prawie 700 mln. Przewiduje się, że w br. ich liczba przekroczy 1 mld, a za 10 lat - półtora miliarda. Jeszcze o wiele więcej jest turystów krajowych.

Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących wskazuje na odpowiedzialność organizatorów turystyki za obronę różnorodności biologicznej. Turystów przyciąga piękno stworzenia, zatem powinni je respektować. Jak pisał Benedykt XVI w przesłaniu na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju, ludzie „znajdują uspokojenie i pokój, czują się odnowieni i umocnieni, gdy są w bliskim kontakcie z pięknem i harmonią przyrody. Istnieje zatem swego rodzaju wzajemność: gdy opiekujemy się światem stworzonym, stwierdzamy, że Bóg, poprzez stworzenie, bierze nas w opiekę”.

Watykańska dykasteria podkreśla konieczność respektowania w turystyce środowiska naturalnego, a także ludzkiego rozwoju. Przytacza stwierdzenie Ojca Świętego z encykliki „Caritas in veritate”, że *Kościół jest odpowiedzialny za stworzenie i powinien dawać wyraz tej odpowiedzialności także na forum publicznym. A czyniąc to, powinien bronić nie tylko ziemi, wody i powietrza jako darów stworzenia należących do wszystkich. Powinien przede wszystkim chronić człowieka przed zniszczeniem samego siebie.*

Przesłanie Papieskiej Rady na Światowy Dzień Turystyki zawiera też apel do władz publicznych, by prawodawstwo wyraźnie chroniło i umacniało różnorodność biologiczną. (ekai)

⇒ str. 3 żyje z miłości i z myśli, i sama karmi naszą myśl i rozpala miłość”. Myślenie i miłość - wedle papieskiej wizji - muszą być z sobą zespolone, aby rozmowa przebiegała w pożądanym sposób.

Poglądy jednego z intelektualnych mistrzów Karola Wojtyły, wyraźnie współgrające z wyrażanym przez papieża przekonaniem o ścisłym związku myślenia, miłości i wyobraźni, przypomina ks. Józef Tischner: „Znakomity ks. Konstanty Michalski mówił: »Trzeba mieć miłość w myśleniu«. Tischner dopowiada: „Obecność miłości w myśleniu wyraża się postawą wspaniałomyślności. [...] myślenie dąży do poznania tego, co jest, a poznać to, co jest, to pozwolić mu być; to samo przynależy do istoty miłości - ona także pozwala być”. Tischner przestrzega zarazem przed patologią myślenia uzależnionego od żywiołu władzy, gdy zdeprawowane myślenie zdradza bezinteresowny żywioł prawdy i w imię interesu władzy „zaczyna »grać« prawdą: ceni tylko taką prawdę, która może utrwalić panowanie”. Myśl, którą zawładnął żywioł władzy, która służy rozszerzaniu i umacnianiu czyjegoś panowania, niszczy wolność ludzkiego ducha i - jak zaznacza Tischner - myśl ta „współtworzy nasz bezduszny świat”. Wydaje się, że papież w swej refleksji nad człowiekiem nie uległ żywiołowi władzy (którą sprawował), lecz własne dociekania prowadził w żywiole prawdy, gdzie wyobraźnia, myśl i miłość powinny dopełniać się ze wspaniałomyślnością; stąd też uwidaczniająca się w jego refleksji bliskość do personalistycznych wątków w etyce Kanta i Kotarbińskiego, którzy przyjmowali przecież odmienne założenia światopoglądowe. Wydaje się także, iż sam papież dostrzegał istotne napięcia zachodzące między myśleniem o człowieku dokonującym się w żywiole prawdy, a myśleniem w żywiole władzy.

Zaświadcza o tym m.in. kardynał Paul Poupard. Opisuje on sytuację, która wydarzyła się, gdy Jan Paweł II czytał artykuł dotyczący wypracowanej przez niego koncepcji osoby, a ten artykuł napisał Poupard. Według relacji kardynała „wydarzyło się coś zdumiewającego” i „pojawiła się nostalgia” u papieża, który podczas lektury zwrócił się do autora i innych obecnych osób ze słowami: »Tylko Karol Wojtyła mógł to powiedzieć - zechcimy to zrozumieć. Dziś jestem papieżem i nie mogę mieć już prywatnej antropologii« (czyli własnej filozofii człowieka). Papież przekazał tekst kard. Pouparda księdzu Dziwiszowi, „z wymownym gestem: »Czynię to z bólem«. Mimo rygorów, które narzuca sprawowanie kościelnego urzędu, z treści oficjalnych wystąpień Jana Pawła II zdaje się przebijać wspomniana przez niego „prywatna antropologia”. W papieskim nauczaniu - w podpisanych przez papieża dokumentach - ta „prywatna antropologia” jest przywoływana i rozwijana.

Sytuacja opisana przez kard. Pouparda, gdy papież oświadcza: „jestem papieżem i nie mogę mieć już prywatnej antropologii”, wskazuje na istnienie mocno ugruntowanych granic w zakresie intelektualnego spotkania i dialogu z myślą papieża.

Jednak sam Jan Paweł II w różny sposób próbował te - zawężające możliwości spotkania - granice przekraczać, podejmując otwarty i konsekwentny dialog z innymi stanowiskami, aby wspólnie dążyć do lepszego poznania prawdy dotyczącej osoby ludzkiej.

Zresztą problemy interpretacji kategorii prawdy i kategorii dialogu obecnych w papieskiej refleksji są tematami wartymi kolejnych spotkań z myślą Jana Pawła II.

Marek Rembierz

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Rdz 18,1-10a

**Psalm:** Ps 15,1-5

**II czytanie:** Kol 1,24-28

**Ewangelia:** Łk 10,38-42

## Kącik poezji

### W Miasteczku

W miasteczku, w którym ludzie wymieniają uśmiechy  
gdzie nie ma nic niezwykłego  
w pokoiku, o który kasztan się roztrąca  
gdzie żyjesz poza sobą

Mówiąc "Aniele Stróżu" rozmyślasz co rano,  
że święty drepce tam, gdzie fruwa anioł  
Nikt twych trudów nie liczy, a jeśli ocenia  
to słusznie, że ci przyjdzie umrzeć z przemęczenia

Złóż swój żal do pamiętek

i pomódl się ze mną

o tę świętość

najprostszą, jak wróbel powszechną

*ks. Jan Twardowski*

### Uśmiechnij się -

#### o księżkach...

Niedaleko małej parafii, zbudowanej przy drodze,  
stoją dwaj księża. Piszą na tablicy wielkimi literami:

"KONIEC JEST BLISKI, ZAWRÓĆ NIM BĘDZIE ZA  
PÓŹNO!"

W chwili, gdy piszą ostatnią literę, zatrzymuje się  
samochód. Wychodzi kierowca i krzyczy:

- Zostawcie nas w spokoju! Wy religijni fanatycy!

Wsiada z powrotem do samochodu. Odjeżdża. Po  
chwili słychać wielki huk i trzask... Duchowni patrzą na  
siebie i jeden mówi do drugiego:

- Eeee... może po prostu napisać "Most jest znisz-  
czony!". Co?

### Elementarz czytającego Pismo Święte

*Tych, którzy przymierzają się do prywatnego czytania Pi-  
sma Świętego, czy już od jakiegoś czasu rozważają świętą Księ-  
gę, nurtuje wiele pytań. Oto niektóre z nich:*

**Co zrobić, jeśli człowieka nie pociąga czytanie Pisma  
Świętego?**

Taka sytuacja może się zdarzyć. Świadczy ona o  
"zamuleniu", które powstaje, gdy człowiek w głupi sposób  
korzysta z radia, telewizji, prasy, gazet, książek... Zjada  
wszystko, co one serwują! Nie dokonuje ani selekcji po-  
dawanych treści, obrazów, muzyki, dźwięku, ani też ich  
ilości. A wiadomo że każde, również intelektualne i du-  
chowe, obżarstwo kończy się niestrawnością, torsjami i  
awersją do dobrych pokarmów. Spośród nich najwybor-  
niejszą strawą jest Ewangelia. Co wówczas należy zro-  
bić? Zarządzić długi post od telewizji radia... muzyki...  
prasy, wszystkiego tego. co "zamula". A po zlikwidowa-  
niu "zamulenia" sięgnąć po Pismo Święte, a wraz z nim  
po nośniki informacji i rozrywki, ale już mądrze! (cdn.)

*ks. Rafał Buchinger*

## Z życia parafii



• Trwa VI Festiwal Ekumeniczny. W jego ramach w  
sobotę, 10 kwietnia, w Muzeum Ustrońskim miał miej-  
sce wernisaż wystawy „Dzieje parafii ap. Jakuba Star-  
szego i św. Klemensa w dokumentach i starej fotogra-  
fii”. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz powiatu  
z Czesławem Gluzą i Emilią Czembor a także bur-  
mistrz Ustronia Ireneusz Szarzec i księża obydwu  
wyznań - dr Henryk Czembor i prob. Antoni Sapota. Przedsta-  
wieniu historii parafii i stowarzyszeń działających na rzecz eku-  
menizmu w naszym mieście towarzyszył występ Kingi Szarzec.  
Po części oficjalnej był czas na lampkę szampana i słodki po-  
częstunek.

**W niedzielę** parafia przeżywała odpust ku czci Opatrzności  
Bożej. Kaznodzieją dnia i uroczystej sumy odpustowej był ks.  
Dawid Lubowicki

**W poniedziałek**, 12 kwietnia, w Czytelni Katolickiej odbyła  
się promocja książki Beaty Friedlein „Moje Wspomnienia 1929-  
1945”, połączona ze wspomnieniem 85 urodzin autorki. Z tej  
okazji był tort oraz „Sto lat” i piękny śpiew solistki Basi Kaczma-  
rzyk.. Pani Beata, ciesząc się z wydania tych wspomnień i z  
całej uroczystości, zaproponowała, aby dochód ze sprzedaży  
książki przeznaczyć na Misję w Czako, gdzie pracował ks. Zbi-  
gniew Kozioł. Książki są do kupienia w zakrystii za jedyne 10 zł.

**We wtorek** czuwaliśmy z Maryją wspominając objawienia w  
Fatimie. Okolicznościowe kazanie powiedział ks. prob. Antoni  
Sapota a figurę podczas procesji nieśli panowie z Męskiej Róży  
Różańcowej. Czuwanie zakończyło się błogosławieństwem eu-  
charystycznym.

**W czwartek** Czytelnia Katolicka gościła ks. Piotra Kocura -  
egzorcystę. Spotkanie odbyło się w ramach „Czwartków ze  
zdrowiem”, chociaż dotyczyło zdrowia psychicznego a ściślej  
różnego rodzaju zagrożeń duchowych. Zgromadziło sporo osób,  
także młodych ludzi z oazy. Całość była nagrywana przez pro-  
gram II TVP. Reporterzy przeprowadzili również wywiad z na-  
szym Proboszczem a także z prelegentem i grupą młodzieży.

**W piątkowy** wieczór swoją osobowością zachwyciła wszy-  
stkich obecnych w sali Czytelni poetka, Bogdana Zakolska. Pani  
Bogdana, niezwykle ciekawie opowiadając, starała się ukazać  
różnice w dochodzeniu do Boga w trzech religiach - ewangelic-  
kiej, którą otrzymała od mamy, prawosławnej ojca i katolickiej  
męża. Zaprezentowała też kilka swoich wierszy. Spotkanie pro-  
wadziła Maria Nowak. Obie Panie zostały nagrodzone gromkimi  
brawami a symbolicznym podziękowaniem były róże, którymi  
obdarował je Ksiądz Proboszcz.

• Rozpoczął się drugi turnus rekolekcji oazowych. Moderato-  
rem tej grupy jest ks. Marek Leszczyna.

• W numerze 21 „Po górach, dolinach...” padła propozycja  
zakupu przez nas wszystkich, modlących się w kościele, ławek.  
Została ona sformułowana w następujący sposób - *gdyby tak  
każdy z nas, kto siada w ławce, ofiarował na ten cel 100 zł? Łatwo  
policzyć - jest pięć niedzielnych mszy św., w każdej ławce  
są cztery miejsca, czyli mamy już 2 tys. za ławkę. Zapłaciłaby  
się wtedy większość ławek!* Wielu osobom ten sposób partycy-  
powania w kosztach remontu kościoła spodobał się. Znalazły się  
jednak osoby, które nie zrozumiały tej propozycji. Nie chodzi  
bowiem o wykupienie miejsca w ławce, i tylko tam można by  
siadać, chodzi o to, aby ofiarując 100 zł pomóc w zapłaceniu  
rachunku za ławkę.

*Barbara Langhammer*

**Apostolat Maryjny  
zaprasza wszystkich członków  
i sympatyków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (20.07) o godz. 17.00**

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

### Przeciwko I przykazaniu

Tym razem kilka słów o zagrożeniach płynących z muzyki. Słuchając tzw. „ostrej” muzyki, czyli rock, metal, techno, bardzo poważnie narażamy się na niebezpieczeństwo okultystycznych, spirytystycznych, czy nawet demonicznych przekazów. Włączenie odbiornika i chęć słuchania takiej muzyki już wystarcza, by otworzyć się na zło. Jeszcze gorzej, gdy nie jesteśmy w stanie łaski uświęcającej, lub gdy trwamy w grzechu ciężkim. To wszystko prowadzić może do poważnego zniewolenia i oddalenia się od Boga.

Dziś tematem moich rozważań stanie się muzyka techno. Ten rodzaj muzyki powstał w latach 80-tych w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Skojarzenia? Berlińska „Lave Parade”, gdzie półnaczy, rytmicznie poruszający się ludzie przechodzą przez główną ulicę europejskiej metropolii. Nie wspomnę o środkach „podgrzewających atmosferę” czyli narkotykach z tzw. tabletką extasy na czele. Ludzie ci idąc, są jakby w jakiejś ekstazie. Muzyka ta, co dziwne, nie jest do słuchania, ale do tańczenia.

Trzy najważniejsze cechy techno i jej wątpliwej kultury to:

\* Rezygnacja z tego, co wyrosło z pokolenia rocka czy buntowniczy i idealistyczny charakter. Tu też nastawienie jest na bezideowość(?) oraz konsumpcję.

\* Po drugie: pełna akceptacja nowoczesności - wytworów przemysłu i techniki - stąd kult nowych, sztucznych dźwięków w muzyce i ubrań z jak największą ilością sztucznych materiałów - plastik, folia, guma, dodatki zaczerpnięte z przemysłu, rurki, śrubki, maski, gwizdki itp. Ogólnie rzecz biorąc kicz w czystej postaci.

\* I trzecie założenie to bezgraniczna akceptacja każdego: bez względu na kolor skóry, wyznawane poglądy, wiek, orientacja seksualna, pod jednym warunkiem, że chce uczestniczyć we wspólnej zabawie.

Uczestnicy takiej zabawy przychodzą, aby się wyszaleć czyli odreagować stres. I tu zaczyna się niebezpieczeństwo wynikające z technomanipulacji przez osoby organizujące.

W tym miejscu pragnę odesłać wszystkich do świadectwa Leszka Dokowicza, operatora filmowego, który w pełny i wyczerpujący sposób tłumaczy zasady technomanipulacji oraz jego związku z satanizmem.

Poprzez taniec ludzie wpadają w swoisty trans. Do

tego potrzebne są wspomagacze. Biznes narkotykowy się więc kręci. Trans sprzyja uwalnianiu się endorfin, którego konsekwencją brak czucia bólu, spada więc uczucie zmęczenia, wzrasta dobre samopoczucie. Człowiek traci nad sobą kontrolę. O to właśnie chodzi organizatorom. Wszystko jest celowe: kolory, oświetlenie i jego rytmiczne zmiany oraz napięcie, błyski. A wszystko po to, aby zdezorientować. Co ciekawe, ludzie, którzy nie są wprawieni i przyzwyczajeni, czyli nowicjusze, reagują zawrotami głowy, dusznościami, zaburzeniami równowagi, częstoskurczem, kołataniem serca, wymiotami, nieświadomym oddawaniem moczu. Wspomnieć należy o skokach ciśnienia, atakach epileptycznych, których konsekwencją może być trwałe uszkodzenie układu nerwowego.

Podczas tego typu imprez wykorzystywane są symbole, takie jak: hinduskie ornamenty, smoki, jednorożce, Ufo, satanistyczne pentagramy, odwrócone krzyże, czaszki kozłów.

Niech najlepszym komentarzem będą słowa szesnastoletniej Ani: „Boję się ludzi i siebie. Tylko tam, na imprezie, jest bezpiecznie. Przychodzę tam, aby coś przeżyć. Można poczuć każdy nerw, mięsień. Wiesz, że żyjesz, możesz krzyczeć, wyć, szczeleć, co ci wpadnie do głowy. Ubrać się lub rozebrać. Absolutna tolerancja. Wszystko wszystkim wolno, absolutna wolność!”

No tak. Niepokoi jednak wstęp jej wypowiedzi na temat imprezy techno. A więc lęk przed ludźmi i samą sobą. Tylko tam, czuje się „bezpieczna” Czyż nie jest to dziwne? Chciałoby się zapytać, gdzie są rodzice? Pozwalamy naszym pociechom na takie imprezy? (KFJ)

\*\*\*\*\*  
\*  
\* **JUBILACI TYGODNIA** \*  
\* Alojzy Biłko \*  
\* Szymon Dyrda \*  
\* Maria Siwek \*  
\* Krystyna Kotarska \*  
\* Magdalena Księżyk \*  
\* Roman Grudzień \*  
\* Jan Malec \*  
\* Emilia Kielan \*  
\* Władysław Greń \*  
\* Krystyna Kubień \*  
\* Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego \*  
\* zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki \*  
\* Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia. \*  
\*\*\*\*\*



### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)